Cena egz. 10 gr.
Rok IV. Tarnów, dnia 31 maja 1936 r. Nr. 22.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Zesłanie Ducha Św.

Śluby akademickie na Jasnej Górze

Częstochowa przeżyła w niedzielę dnia 24 maja b. r. niezapomniany moment. Ze wszystkich stron Polski przybyły na Jasną Górę pielgrzymki młodzieży akademickiej na ślubowanie. Akademików liczono na 20 tysięcy.

Pociąg za pociągiem dążyła młodzież na Jasną Górę. Na miasto ciche, w przedziwnem skupieniu młodzieży akademickiej wyczekujące, szły echa mocnych kroków i dźwięk pieśni religijnych. Wzruszeni wielkością aktu, którego postanowili dopełnić, wstępowali akademicy w progi bazyliki jasnogórskiej, gdzie odprawiano Msze św., podczas których zebrani przystępowali tłumnie do Komunji św.

Zamieszczamy list, nadesłany nam z Częstochowy przez p. S., akademika.

Częstochowa, dnia 24 maja 1936 r.

Pragnienia młodzieży akademickiej wszystkich wyższych uczelni w Polsce spełniły się, bo oto nadszedł długo oczekiwany dzień, w którym złączeni wspólnem uczuciem miłości Boga i Jego Najświętszej Matki, składamy ślubowanie wierności, wiary i miłości i obieramy Ją w oczach całego świata za Patronkę Akademików.

Nadmiar uczucia radości zalewa serce, gdy spojrzymy na te wprost niezliczone rzesze młodego pokolenia, ciągnące do Częstochowy, które pragnąc



Procesja z Cudownym Obrazem NMP. i moment składania przysięgi.

szczęścia naszej Ojczyzny, chcą przez swoje modły i manifestacje uczuć, jakie ich przepełniają względem Bogarodzicy, podbić Jej serce i powierzyć Jej opiece przyszłość Narodu Polskiego.

Wzruszającą uroczystość przeżywa dziś Częstochowa.

Uformowane grupy wszystkich ośrodków uniwersyteckich, a mianowicie: Krakowa, Warszawy, Lwowa, Gdańska, Cieszyna, Poznania, Lublina i Wilna, zdążają na Jasną Górę. Na placu przed wałami ustawiły się wszystkie środowiska uniwersyteckie, w procesji zaś na wałach wzięły udział poczty sztandarowe, oraz delegacje. Po raz trzeci w dziejach od lat 500 został wyniesiony cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w uroczystej procesji na wały, okalające klasztor. Podniosła to i niezapomniana chwila, a nas rozpiera uczucie szczęścia, że jesteśmy świadkami tego niezwykle doniosłego zdarzenia historycznego.

W gorących, pełnych uczucia słowach, powitali Księża Paulini, przez usta swego Przeora, naszą pielgrzymkę.

Następnie JEmin. Prymas Polski Ks. August Hlond odprawił Mszę św., w czasie której pienia religijne wykonały chóry akademickie.

Po odczytaniu listu Stolicy Apostolskiej z błogosławieństwem Ojca św., nadesłanego na ręce JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, JE. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, protektor pielgrzymek akademickich, wygłasza kazanie, rozwijając historyczną, narodową i religijną doniosłość obioru Najśw. Marji Panny na Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej i ślubowania, do którego wzywa całą młodzież. Twarze skamieniały w niemem oczekiwaniu, serca biją niczem te jasnogórskie dzwony, ręce podnoszą się do przysięgi. Słowo po słowie, zdanie po zdaniu rwie się zgodnym, mocnym chórem z kilkunastu tysięcy piersi akademików rota ślubowania:

Przyrzekamy, że zawsze i wszędzie trwać będziemy przy Świętej Wierze Kościoła Katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i obiecujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy i t. d.

Dzwony kościołów wtórują przysiędze, grają wplecione w dźwięki hymnu narodowego. A dusze młodzieńcze pięknieją, pełne najczystszych, religijnych i narodowych uczuć. Potem z tysięcy piersi zrywa się „Bogurodzica", w której słychać echa tętentu koni i szczęku oręża i błagalnej modlitwy — Bogurodzica.

Przemawia JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond, witając w ślubującej młodzieży nową, Chrystusową Polskę i nad schylonemi kornie głowami kreśli krzyż błogosławieństwa. Potężnym chórem bije w niebo pieśń „Boże coś Polskę".

Po ukończeniu tego uroczystego aktu, odegrano hymn narodowy, oraz oddano salwy honorowe. Odśpiewanie tradycyjnej „Bogurodzicy", oraz „Boże coś Polskę" zakończyło przedpołudniowe, pełne powagi i nastroju uroczystości.

Popołudniowa akademja, którą zaszczycili swoją obecnością JEm. Kardynał Prymas Polski Ks. August Hlond, oraz JE. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski i JE. Ks. Biskup Antoni Szlagowski, zgromadziła te same rzesze akademików u stóp cudownego obrazu Matki Boskiej, cały dzień na wałach pozostającego.

Z głębokim żalem opuszczamy tę świętą stolicę królestwa naszej Jasnogórskiej Patronki, w której choć krótko, to jednak tak wiele było nam dane przeżyć niezapomnianych wrażeń.

Odchodzimy jednak z tem silnem przekonaniem, **że dzień 24 maja 1936 roku jest dniem przełomowym nietylko w życiu polskiego akademika, ale i w życiu całej Polski.**

Pełni ufności w lepszą przyszłość, odchodzimy do naszych warsztatów pracy, śpiewając słowa pięknego hymnu: **„Z pod znaku Marji rycerski my huf, Błogosław nam, Chryste, na bój! Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów, My — Polska, my — naród, lud Twój.** Akademik.

SŁOWO BOŻE

EWANGELJA NA ZIELONE ŚWIĘTA

(Jan 14). **W on czas rzekł Jezus do uczniów swoich: „Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch Św., którego Ojciec poszle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam: pokój mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani leka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście sie radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli ja. I teraz wam powiedziałem, zanim się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książę świata tego, choć on we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię".**



„Przyjdź Duchu Święty!"

Nie w wesołym nastroju wracają Apostołowie z góry Oliwnej po wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Czują swą niemoc. Mają świat cały zdobyć dla Chrystusa. Czy to jednak możliwe? Zbawiciel głosił takie piękne i porywające nauki, a i tak zamykały się nieraz przed niemi uszy i serca ludzkie. Czynił cuda, a i tak Mu nie wszyscy wierzyli. A cóż oni, biedni uczniowie Jego, zrobią? Nie wiedzą nawet dobrze, co mają ludziom opowiadać. Wszak Zbawiciel nie zostawił ani jednego słowa pisanego. Naukę Jego znają tak powierzchownie. A zresztą wiedzą, co ich czeka. Według zapowiedzi samego Mistrza: prześladowanie, więzienie, a może i śmierć męczeńska.

W tem udręczeniu jedna myśl jest dla nich pociechą. Oto Zbawiciel obiecał im zesłać Ducha Św. i dotrzyma słowa na pewno. A ten Duch Św. oświeci ich i umocni, uczyni zdolnymi do głoszenia Ewangelji, da siłę i moc nawet na męczeństwo. „Przyjdź Duchu Św."! — wołają więc żarliwie, przygotowując się na Jego przyjście. I dziesiątego dnia w Zielone Świątki, zstąpił wreszcie na nich Duch Św. Przyszedł w szumie wichru i w ognistych językach i przemienił ich zupełnie. Mądrość, odwaga i męstwo, dar języków i cudów — oto owoce Jego przyjścia.

I nas gnębią obecnie różne troski i zmartwienia nietylko osobiste, ale i ogólniejszej natury. Bezrobocie, bieda, rozruchy, niepokoje, zepsucie młodzieży, wciskająca się coraz bardziej fala nowoczesnego pogaństwa i bolszewizmu, naprężona sytuacja międzynarodowa, widmo wojny — oto kłopoty i zmartwienia nasze. I zdaje nam się, że wobec tego wszystkiego stoimy bezradni i słabi, jak Apostołowie po odejściu Mistrza.

O, jak nam bardzo potrzebne Zielone Świątki, przyjście Ducha Św., aby oświecił umysły nasze, bo tak mało znamy Pana Boga i prawdy wiary, zawarte w katechiźmie i tak łatwo zbaczamy z drogi wiodącej do nieba, — aby rozpalił w sercach naszych ogień miłości Bożej, a nie ulękniemy się nawet antychrysta, ani wszystkich pomocników jego i znajdziemy skuteczne sposoby przeciwdziałania złu.

Przeto z głębi serc naszych wołamy: „Przyjdź Duchu Św."! Ale na tej prośbie nie poprzestaniemy. Gdy wprowadzimy Ducha Św. do dusz naszych, dopomożemy Mu życie Boże rozwijać w nas tak, by to życie łaski przepoiło nas zupełnie, zamieniając życie nasze na życie Boże.

A ktokolwiek mocą Ducha Św. się pokrzepił, przed Nim się korzył i o łaskę Jego zabiegał, stawał się mocarzem przeciwko wszelkiemu złu uzbrojonym i zabezpieczonym. Nie jest to pusty frazes. Przypatrzmy się tylko dziejom Kościoła, przypatrzmy się zbliska tym, co w otoczeniu naszem przyznają się do Ducha Bożego, a otrzymamy potwierdzenie tej prawdy. **ast.**

Modlitwa i życie z Kościołem

Zielone Święto — to dzień narodzin naszego Kościoła katolickiego. Wprawdzie wszystko, co było potrzebne do istnienia Kościoła, przygotował P. Jezus, ale dopiero w tym dniu zaczął Kościół Chrystusowy działać, gdy Duch św. wstąpił do niego i stał się źródłem Jego życia i siły. W dzień przyjścia Ducha św. do apostołów, zebranych z Matką Najświętszą w wieczerniku, powstała pierwsza parafja. W Zielone Święta rozpoczął Kościół Chrystusowy swój pochód poprzez wieki — aż wreszcie przyszedł do nas i włączył nas między swoich członków.

W Zielone Święta rozpoczął też Duch św. działalność Swoją w Kościele Chrystusowym. Św. Paweł nazwał Kościół Ciałem Chrystusowem. Otóż to tajemnicze Ciało Chrystusowe jest żywe — ma duszę — a jest nią sam Duch św. Wiemy, jakie znaczenie ma dusza w zwykłem ciele ludzkiem. Dopokąd ona w niem jest i działa — dotąd i ono żyje i spełnia najrozmaitsze czynności. Gdy w ciele zabraknie duszy — następuje śmierć. Ciało psuje się i rozpada na proch... Dlatego Kościół Chrystusowy żyje i działa, bo jest w nim Duch św. Tak dawno już czekają nieprzyjaciele Chrystusa na śmierć Jego Kościoła — tyle razy już się nawet cieszyli, bo myśleli, że koniec Kościoła bliski — ale Kościół jednak żyje dalej, bo żyje w nim Duch św., którego P. Jezus posłał Swemu Kościołowi, by z nim pozostał aż do końca świata.

Trzy są miejsca w Kościele Chrystusowym, w których Duch św. szczególniej działa: konfesjonał, ambona i ołtarz. Ponad temi trzema miejscami unosi się Duch św. w niewidzialny sposób. On to **w konfesjonale** *odpuszcza nam grzechy przez tych, do*

których P. Jezus powiedział znane nam słowa: „Weźcie Ducha św., którym grzechy odpuścicie, są odpuszczone, którym zatrzymacie, są zatrzymane". On to **z ambony** *głosi ewangelję Chrystusową. Biskup i kapłan w Jego występują Imieniu — i dlatego nauka Chrystusowa nie ulega zmianom, bo on czuwa nad nimi i uczy ich „wszelkiej prawdy". „On z mego weźmie i wam powie" tak określił P. Jezus działalność Ducha św. w tej dziedzinie. A już Msza św. jest szczególniejszem Jego dziełem. Jak niegdyś za sprawą Ducha św. Syn Boży stał się człowiekiem i narodził się z Marji Panny — tak też On we Mszy św. sprawia, że w czasie konsekracji pod postaciami chleba i wina mamy żywego Chrystusa, Boga-Człowieka* **na ołtarzu.** *Dlatego też kapłan przy ofiarowaniu chleba i wina do Ducha św. się zwraca. „Przyjdź, Poświęcicielu... i błogosław tę ofiarę Świętemu Imieniowi Twemu przygotowaną".*

Takiemi myślami przejęci, święćmy Święto Zielone — święto Ducha św. A ponieważ jeszcze Kościół Chrystusowy wiele ma do spełnienia wśród ludzi — i w duszy naszej nie wszystko jeszcze doskonałe i wykończone — prośmy gorąco: Przyjdź Duchu św. i napełnij serca wiernych Swoją łaską, Swoją świętością i Swoją mocą. *p.*

To i owo

Straszny los świętokradców.

Czasopismo wychodzące w Monachjum „Katholische Kirchenzeitung", przytacza zdumiewające zdarzenia, karzące świętokradców, którzy znieważyli krzyż. Pismo to zaznacza, że jest w posiadaniu wszystkich szczegółów, dotyczących osób, miejsca i czasu wydarzeń i że bierze całkowitą odpowiedzialność, że to wszystko, co w tym wypadku podaje, jest zgodne z prawdą.

Było to późną jesienią w roku 1933, gdy czterech młodych bezbożników w sposób świętokradzki zburzyło stojący przy drodze krzyż, przyczem nogi figury Ukrzyżowanego zostały odrąbane, a wizerunek Chrystusa zdarty z krzyża zapomocą wideł od gnoju. Wkońcu krzyż został obalony. Ale straszliwa kara spotkała świętokradców, którzy już w połowie roku 1935 wszyscy stanęli na sądzie Bożym.

Pierwszy z nich 21-letni mechanik, zatrudniony w odlewni, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy ładowaniu ciężkich, żelaznych kół rozpędowych. Jedno z takich kół upadło mu na golenie. Wywiązało się zakażenie krwi, skutkiem czego świętokradca zmarł w szpitalu 19 kwietnia 1934 r. Okazało się, że to był ten, który przy demolowaniu krzyża podeptał krucyfiks.

Zanim jeszcze on umarł, drugi świętokradca, 37-letni robotnik, pracujący w kamieniołomach, stał się ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Osunięta ziemia zasypała go 12 kwietnia 1934 roku. Górna część uda została całkowicie zmiażdżona. Umarł jeszcze tego samego dnia.

Trzeci świętokradca, pracujący przy wyrębie lasu, też zginął tragicznie dnia 30 stycznia 1935 r. Zrąbane drzewo upadając, zmiażdżyło mu obydwie nogi. Umarł, nie odzyskawszy przytomności.

Czwarty wreszcie świętokradca, praktykant ogrodniczy, utonął dnia 31 maja 1935 roku w pobliżu Badenu. Jego zwłoki zostały wydobyte z wody zapomocą wideł od gnoju. Był to ten sam, który widłami od gnoju zerwał krucyfiks.

Niedowiarkowie w obliczu śmierci

Bardzo często najwięksi wrogowie religji w ostatnich chwilach życia tracą pewność siebie. Namiętności i pycha ich pseudorozumu sprawiają, że nie wierzą oni w najwyższe prawdy religijne, a nawet w istnienie Boga. Lecz gdy przychodzi kres życia, gdy wszelkie złudzenia i uboczne względy odpadają, wtedy umysł niedowiarków wobec zagadki istnienia staje bezradny i ogarnia ich zwątpienie, a niekiedy rozpacz.

Znany ateista Dawid Fryderyk Strauss (autor dzieła, próbującego udowodnić, że chrystjanizm bierze swe źródło z mitów astralnych) na krótko przed swym zgonem pisał: **„Brak wiary w Opatrzność należy w rzeczywistości do najdotkliwszych strat, jakie są związane z wyrzeczeniem się nauki Kościoła Chrystusowego.** Gdy człowiek tę wiarę utraci, staje straszliwie osamotniony i bezbronny wobec ogromu sił natury, które nazywamy wszechświatem; wtedy czuje się wplątany w potworne koła tej machiny, która z bezlitosną konsekwencją miażdży istnienie, obracając swemi ciężkiemi młotami, spadającemi na los człowieka w ogłuszającem uderzeniu; wtedy człowiek, wciągnięty w ten straszliwy wir natury, z lękiem oczekuje, że każdej chwili, przy najmniejszem nieostrożnem posunięciu może być porwany przez to potworne koło i przez młot ślepego losu zmiażdżony. To uczucie bezradności jest okropne".

Oto wstrząsające wyznanie człowieka, który utracił wiarę, — wyznanie, uczynione w momencie głębszego skupienia i beznamiętnego spojrzenia na świat. Oto kompletne bankructwo „samowystarczalnego rozumu" i pustka w duszy.

Inny ze znanych niedowiarków Schopenhauer, filozof pesymizmu, podczas swej ostatniej choroby pod wpływem ataków bólu często wołał: „O Boże! O mój Boże"! A gdy obecny przy tem lekarz, zdziwiony, że filozof-ateista wzywa Boga, zauważył: „Przecież w pańskiej filozofji wyraz Bóg nie istnieje" — Schopenhauer odpowiedział: **„Filozofja bez Boga nie wystarcza przy cierpieniach".**

Uzdrowienie chorych

Marjo, nasza Królowo i Pani!
Te biedne serca bólem zmęczone
Z gorącą prośbą niesiemy w dani:
Weź chorych w Swoją obronę,
Przywróć im zdrowie, do pracy siły,
Niech cudu Twego doznają...
By tętnem zdrowia serca im biły,
Niech pieśnią Cię ranną witają.
Wszakże, o Matko, każde westchnienie,
Prośbę chorego, czy jęk boleści...
Ty wysłuchujesz, boś Uzdrowienie
I lek cudowny w Twych rękach się mieści.
Więc też otucha i ukojenie
Włada biednemi sercami...
Ucieczko chorych i Uzdrowienie,
Módl się, ach módl się za nami...

M. K.

Zaglądnąć prawdzie w oczy!

Kościół miał zawsze wrogów.

Zmieniają się ludzie... nazwiska. Walka trwa... Coraz to nowi szczerbią sobie zęby, pienią się ze złości...

Spotkać ich można na zebraniach komunistycznych, socjalistycznych, wolnomyślicielskich, sekciarskich. Siedzą w redakcjach, szkołach i na politycznych zebraniach. Prezentują się zgrabnie w pałacach, zaglądają do najuboższych chat, popijają w nowoczesnych restauracjach i brudnych żydowskich karczmach... Mają swoje teatry, kina, kluby, a nawet swoje szlagiery wyśpiewują o rozdziale Kościoła od państwa... o szkole bez religji — o raju czerwonym...

Cała skala rozszalałej walki i złości, oszczerstw i kłamstw.

Mimowoli przychodzą na myśl słowa Chrystusa o „bramach piekielnych", które ustawicznie atakują skałę Piotrową — Kościół św. i nie są w stanie Go zniszczyć.

Owszem — dzieło Boże rośnie... 400 miljonów katolików na ziemi...

Niektórzy tę walkę uważają za krzewienie oświaty, za sport...

Są na wsi i w mieście ludzie, najczęściej młodzi, a czasem w kwiecie wieku — podkształceni, ale niewykształceni, którzy uważają Kościół, za starą, przeżytą, zacofaną mateczkę, niemającą żadnego wyrozumienia dla obecnych czasów, dla „postępu"... „Nie wolno, nie można"... Powiadają: „Kościół się przeżywa... już nie może dotrzymać kroku myśli ludzkiej i potrzebom nowoczesnym". „Wszędzie tylko twarde dogmaty, przykazania, a gdzie wolność!"...

Cóż takim odpowiedzieć?...

Absolutna prawda nigdy się nie zmienia — ale pozostaje wiecznie tą samą.

Nauka Chrystusa była prawdziwą i niewzruszoną dla ludzi z przed 19 wieków — jest nią dla nas obecnych ludzi i pozostanie taką dla następnych pokoleń... Gdyby się zmieniała, to nasi poprzednicy byliby oszukani, albo my, albo wszyscy razem... Postęp w znaczeniu zmiany jest tu niemożliwy... Prawda nie jest nigdy nowa i nigdy stara... Jej nie wzruszają różne poglądy ludzi... zachcianki...

Zmieniają się ludzie — zmienia się moda, maszyny, style budowli, ale 1 + 1 było zawsze i zawsze będzie 2.

Nikt nie wierzy w Kościół św. dlatego, że on jest modnym, nowoczesnym, ale dlatego, że jest prawdziwym, że jest dziełem Boga...

Podobnie — jeśli chodzi o dobro moralne. Ono, jak i prawda, ma swój początek i podstawę w niezmiennej istocie Bożej, w Jego świętości. Co jest moralnie dobrem, musi wiecznie dobrem pozostać. Na kamiennych tablicach, które Bóg dał ludziom, nie można żadnego przykazania wymazać...

Powierzone mu przez Boga prawdy i dobra musi Kościół strzec twardo. Te stare prawdy i przykazania są wiecznie młode i wiecznie budzą nowe życie. Zimne i martwe wydają się tylko tym, którzy ich nie rozumieją, nie chcą zrozumieć, albo z swojem dumne „ja" nie mogą pogodzić.

„Kościół jest kapitalistyczny, z bogaczami trzyma!... Wróg proletarjatu!... Wszelkiemi siłami ogłupia masy, żeby nad niemi panować!"...

Na tym koniku najchętniej jeżdżą wrogowie Kościoła. Każdy agent bolszewicki, komunista, działacz z pod „Chłopskiego jutra", na pasku żydowskim, czy jakimś zagranicznym wiedziony, uważa to za pierwszy swój dogmat... Wszędzie to pokrzykuje — nawet przez sen... W gazetach tego typu ciągle te same zwroty... Niektórzy już warjują na tem tle... Tak wywnioskowałem z listu, przesłanego do Redakcji...

Cóż Kościołowi po wszystkie czasy było świętsze nad ducha miłości i służbę miłości? **„Nieść ubogim radosną nowinę" — określił Chrystus, jako Swoje zadanie.**

Ubóstwo i ubodzy Go otaczali. Kościół na początku swego działania ustanowił diakonów, którzy się zajmowali ubogimi. Biedacy po największej części tworzyli pierwsze gminy chrześcijańskie. Św. Wawrzyniec przedstawił prześladowcom ubogich, jako „skarby Kościoła".

To zadanie spełniał Kościół przez wieki i spełnia dzisiaj... Trzeba tylko zdjąć czerwone okulary, trzeba uwolnić się z kajdan kłamliwych frazesów...

Niema rodzaju nędzy, cierpienia, któregoby miłość chrześcijańska nie odszukała, nie koiła, nie wspomagała... **Szpitale, domy dla nieuleczalnie chorych, przytułki, schroniska, ochronki, dzieła miłosierdzia, konferencje św. Wincentego, Oddziały Caritas — mówią za siebie.**

Nawet trędowaci, zaraźliwie chorzy mają swoich aniołów poświęcenia.

Widzi się krzykaczy komunistycznych, socjalistycznych, wolnomyślnych na ulicy, na zebraniach, wiecach, w kawiarniach, ale czy **widział kto komunistę, wolnomyśliciela w szpitalu, któryby się przez długie lata opiekował biednym proletarjuszem bezinteresownie?...** Zwiedziłem 26 szpitali we Francji i w Belgji i nie miałem nigdy szczęścia spotkać „ich" w szpitalu, a widziałem natomiast wszędzie Siostry miłosierdzia...

W Bolszewji żaden biedak nie chce iść do szpitala, bo wie, iż mu tam dadzą taką opiekę komunistyczną, że z głodu i robactwa umrze... Woli więc umrzeć w domu...

„Kościół jest na usługach kapitalizmu"!?

Odkądże to?!... Jakiż interes może w tem mieć i jakiego zysku oczekiwać?... **Czy kapitalizm wykazał się kiedy tak po kościelnemu usposobiony — wierny Kościołowi?...** Czy przeciwnie — nie ignoruje Kościoła i jak najostrzej go zwalcza?... **Któż popiera wszystkie herezje, kto daje sumy na propagandę badaczy Pisma, baptystów, kościołów narodowych?...** Dolary płyną od kapitalistów...

I zresztą — w czyichże to rękach spoczywa kapitał świata?... W rękach żydów... A przecie to głośne, że żydzi walczą z Kościołem razem z wolnomyślicielami, komunistami i socjalistami... że tej walce przodują...

A któż więcej zapoznaje zarówno Ewangelję o Królestwie Bożem, jak i Ewangelję o ubóstwie duchowem, jak nie materjalistyczny kapitalizm, budujący swoje szczęście tylko tu na ziemi?...

Kościół wszystkich jednoczy i wszystkim głosi

te same prawdy. Nie ma innych Sakramentów św. dla bogatych, a innych dla ubogich...

Karci zarówno wybryki kapitalisty, jak i biedaka. Jeżeli się troszczy dużo o biednych, to dlatego, że taki przykład i mandat zostawił mu Chrystus... Stara się nietylko o chleb dla nich, ale pracuje nad umoralnieniem... Restauruje w nich porządek moralny, który fałszywi prorocy spaczyli. Najuboższe dzieci Kościoła są mu najwierniejsze i najwięcej się pod jego płaszcz garną...

Trzeba zaglądnąć prawdzie w oczy, a wszystko się wyjaśni... Trzeba mieć swój zdrowy sąd, a nie być sprężyną, nakręconą przez oszczerców i wrogów Kościoła. R.

Katolickie Święto Społeczne w Tarnowie

W ubiegłą niedzielę Chrześcijańskie Związki Tarnowa obchodziły swoją uroczystość, poświęconą uczczeniu wielkich Encyklik: „Rerum Novarum" Leona XIII. i „Quadragesimo anno" Piusa XI. Udział w uroczystości wzięły: Chrześc. Zjednoczenie Zawodowe, Chrześc. Związek dozorców domowych, Stow. „Praca", Tow. „Ojczyzna", Stow. „Gwiazda", oraz grupa młodzieży KSMm. Najliczniej były reprezentowane dwie pierwsze, wyżej wymienione organizacje, oraz młodzież.

O godz. 9.30 wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry KSMm. ze Zbylitowskiej Góry do kościoła Najśw. Marji Panny na Burku. W pochodzie wzięło ogółem udział około 300 osób z 5-ma sztandarami. Nabożeństwo, zakończone błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu i odśpiewaniem „Boże coś Polskę", celebrował Ks. Prałat Dr. Michał Rec, a piękne kazanie wygłosił Ks. Prof. Sierosławski z Wojnicza.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy wrócili w pochodzie do sali „Gwiazdy".

Akademję otwarł i zagaił Jan Maciąg, prezes Ch. Z. Z., orkiestra odegrała hymn papieski, a mały chłopczyk wygłosił udatnie deklamację. Chór Sodalicji św. Antoniego, pod dyrekcją O. Białogłowskiego, wykonał cztery piękne pieśni. Przegrodził je głęboki referat p. prof. Dra Suwady. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę", Ks. Redaktor Paciorek krótkiem przemówieniem zakończył akademję.

* * *

Uroczystości te niektórym nie przypadły do gustu. W sobotę „czerwone ręce" zdarły kilka afiszów, a w niedzielę po południu członek, biorący udział w pochodzie, został pobity przez innego robotnika z pod czerwonego sztandaru za to, że szedł pod sztandarami katolickiemi.

Żydzi natomiast, którzy obserwowali pochód, powiadali: „To nie nasi — to twarde katolyki".

Rekolekcje zamknięte

dla Panów Organistów Diecezji tarnowskiej

odbędą się w Tarnowie w Internacie Św. Józefa w dniach **od 6 lipca wieczorem do 10 lipca rano,** o ile zgłosi się dostateczna liczba chcących w nich wziąć udział.

Koszty mieszkania i utrzymania wyniosą **8 zł.,** które należy wpłacić po przybyciu do Internatu.

Zgłoszenia udziału w rekolekcjach w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 czerwca należy nadsyłać pod adresem: **Ks. Dr. Władysław Mysor, Tarnów, plac Katedralny 1.**

Matka...

O! matko, Bóg serce twoje
Kryształem ozdobił cnót.
I w złotą okuł je zbroję,
By życia nie zmógł go trud...

Bóg dał ci siły nad miarę,
Byś cierpieć mogła i żyć.
I w serce wlał żywą wiarę,
By w niem płonęła, jak znicz...

Twe ręce — o, matko — białe,
Jak struny złocistych harf,
Siatką zgrubiałych żył całe,
Trud życia wzięły bez skarg...

Tyś nad kolebką nuciła
Pieśń życia — o szczęściu sen —
I w mowie słodkiej uczyła,
Jak dobrze przeżyć mam dzień...

Rosłem, jak ptaszek szczęśliwy,
U kolan igrałem twych,
Twój uśmiech dobry i tkliwy,
Rój pokus odpędzał złych...

Gdy wicher przeznaczeń srogi,
W błędny mnie życia wplótł los,
Twój uśmiech śnił mi się błogi,
We śnie słyszałem twój głos...

I wzrok twój — matko kochana,
Szedł za mną i w dzień i w noc,
Twarz twoja droga, stroskana,
Ach, dziwną tchnęła mi moc...

...I już nie zbłądzę wśród drogi,
W odmęcie nie zginę burz,
Sen życia prześnię swój błogi,
Tyś — matko — mój Anioł Stróż...

Marja Studnicka.

dla nauki

Jak powstaje deszcz?

Jak wiemy, drobniutkie, niby pył, kropelki wody, stanowiące chmurę, unoszą się w górnych warstwach atmosfery dzięki swej lekkości, oraz wstępującym prądom powietrza, które płynąc od ziemi wgórę, podtrzymują je. Kiedy jednak kropelki te się ze sobą połączą i utworzą większe krople, wówczas te, posiadające znaczniejszą masę, już się w powietrzu utrzymać nie mogą i opadają na dół. Jeśli przebiegają przez warstwy powietrza nasyconego wilgocią, wtenczas się po drodze jeszcze powiększają i spadają na ziemię w postaci deszczu. Oczywiście jeśli deszcz w drodze na ziemię napotka ciepły, a suchy prąd powietrza, wtedy się w niem ulatnia, zamienia w parę i do ziemi nie dochodzi.

Warunkiem powstawania deszczu jest odpowiednie nasycenie powietrza wilgocią, oraz jego następnie ochłodzenie. To obniżenie jego ciepłoty może nastąpić z różnych przyczyn. Niekiedy oziębia się prąd powietrza od zimnego lądu, ponad którym przechodzi; to znów od innego zimnego prądu, z którym się spotyka. To też obfitość opadów deszczowych, jaką otrzymują poszczególne kraje ziemi, zależną jest od ich położenia i kierunku wiejących w nich wiatrów. Najwięcej deszczów pada w krajach podzwrotnikowych, następnie w okolicach nadmorskich i górskich.

Ilość opadów deszczowych, jaka przypada na poszczególne miejsca ziemi, dziś dokładnie się oblicza przy pomocy t. zw. deszczomierzów. Są to specjalne naczynia, w których zbiera się woda z każdego opadu. Wysokość słupa wody, osiągnięta w ciągu całego roku, podana w centymetrach, jest miarą obfitości opadów atmosferycznych danej okolicy. W Indjach wynosi ona około 12 m., u nas w Tatrach 1.5 m., a na równinach 50—80 cm. Istnieją jednak na ziemi olbrzymie obszary, gdzie deszcz pada zaledwie parę razy do roku, a są i takie okolice, gdzie pada raz na kilka lat. m. s.

Wspaniała wystawa prasy katolickiej w Watykanie

„Naprożno będziecie budować świątynie, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju; — wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie używać broni odpornej i zaczepnej, **jaką jest katolicka, szczera prasa“.** Pius X.

W Watykanie odbywa się obecnie światowa wystawa prasy katolickiej.



Ojciec św. w towarzystwie hr. Dalla Torre i O. Gemelli zwiedza Wystawę Prasową

Ojciec św. Pius XI. dokonał otwarcia wystawy w dniu swoich imienin, 12 b. m., przyczem wygłosił doniosłe przemówienie.

Polska ma też swój dział na tej wystawie i przedstawia się on bardzo okazale.



Sala polska na Wystawie w Watykanie

Wzrok wszystkich zwiedzających pociąga wielki obraz pendzla prof. Rosena. Przedstawia on „Polskę, matkę świętych, tarczę chrześcijan“. Po bokach Wawelu, malowanego złotem, ugrupowane są postacie wielkich Polaków: św. Jana Kantego, Jana Kochanowskiego, kardynała Ledóchowskiego, św. Józafata, św. Stanisława Kostki, ks. Skorupki, króla Sobieskiego i marszałka Piłsudskiego.

Na pięknym brokacie rozpina skrzydła wielki Orzeł Biały i widnieje napis: Polonia antemurale christianitatis (Polska przedmurzem chrześcijaństwa). Z boku umieszczono kartę geograficzną Polski z datami statystycznemi, oraz mapę, przedstawiającą organizację prasy katolickiej w Polsce.

W wystawie bierze udział około 350 pism polskich, o ogólnym nakładzie 4 miljony egzeplarzy.

Prasa codzienna, reprezentowana w liczbie 50 pism, przedstawia nakład miljona egzeplarzy. Szczególniejsze znaczenie posiada grupa prasy diecezjalnej, licząca około 50 czasopism, o ogólnym nakładzie 500 tysięcy egzemplarzy. „Nasza Sprawa“ też jest reprezentowana na wystawie.



„Polska Matka Świętych, tarcza chrześcijaństwa“ — obraz prof. J. Rosena w sali polskiej na wystawie Prasowej w Watykanie

Najliczniej przedstawia się grupa pism religijnych i ascetycznych, licząca przeszło 60 pism, o nakładzie 2-miljonowym.

Ważne pozycje stanowią pisma młodzieżowe, w liczbie około 30 z 300 tys. nakładu, oraz pisma Akcji Katolickiej w liczbie około 25, z nakładem zgórą 100 tysięcy egzemplarzy.

Światowa wystawa prasy katolickiej w Watykanie posiada wielkie znaczenie w historji prasy katolickiej i w dziejach jej rozwoju.

Przyczyni się ona do uświadomienia szerokich mas katolickich, że prasa katolicka posiada wartość niezastąpioną.

Biorąc sobie za zadanie informowanie czytelników o życiu Kościoła, kształtowanie umysłów i serc podług wskazań nauki katolickiej, prasa katolicka występuje w roli nietylko obronnej, ale zaczepnej, ofensywnej i zdobywczej. Kieruje nią wielka troska **o przepojeniu życia duchem katolickim we wszystkich jego przejawach i we wszystkich jego odcinkach.**

Prawdziwy katolik musi jej pomóc w zdobyciu tego celu — więc powinien być apostołem prasy katolickiej!

DZIAŁ KOBIECY

Tydzień dziecka

Wiek XX. nazwano „wiekiem dziecka". Stronice dzieł pedagogicznych zapełnione są rozprawami o dziecku, jego zainteresowaniach, zdolnościach, zamiłowaniach. Metody wychowawcze uwzględniają jego indywidualność, stawiają dziecko w szkole na pierwszym planie.

Tylko w wielu rodzinach 20-go wieku zepchnięto je na miejsce ostatnie.

Są matki, wśród t. zw. inteligencji zwłaszcza, o sercach lodowo zimnych, bez krzty zdolności do poświęceń i ofiar, rozmiłowane w sobie, które potrafią powiedzieć swemu jedynemu dziecku:

— Gdyby nie ty, byłabym dzisiaj wolna. Mogłabym wyjechać w świat; a ty — jak kula u nogi!...

Są rodziny, traktujące dzieci, jako miłą zabawkę.

Przyniosła raz prasa nieprawdopodobny wprost opis:

W jednym z kinoteatrów w Anglii pojawiła się **około północy** pewna młoda para i zaczęła gwałtownie pukać do mieszkania zarządcy kina. Niespodziani przybysze byli bardzo podnieceni, a wyciągnąwszy zarządcę kina z łóżka, oświadczyli mu w najwyższem zdenerwowaniu, że będąc na wieczornem przedstawieniu w kinie, **zapomnieli „cenny przedmiot"**, który muszą natychmiast za wszelką cenę odnaleźć. Obudzony ze snu zarządca kina, zaprowadził wzburzoną parę na opustoszałą widownię kinową, a zapaliwszy światło, oczom własnym nie mógł uwierzyć, gdy zobaczył, jak tajemniczy, nocni goście **znaleźli w jednym z rzędów krzeseł** poszukiwany „cenny przedmiot": **własne dziecko, o którem w roztargnieniu zapomnieli...**

W dniach 24—31 maja urządzono w naszej Ojczyźnie „Tydzień dziecka". Nie było szkoły, któraby nie przygotowała w tym tygodniu dla swych dzieci jakiejś przyjemności. Po miastach urządzano zbiórki na kolonje wakacyjne dla biednych dzieci.

Oby troska o dzieci objęła wszystkie rodziny i całe społeczeństwo.

Troska rozumna o zapewnienie im rozwoju umysłu i serc.

Troska serdeczna, **aby każde polskie dziecko mogło chodzić do szkoły i spotęgować w niej uczucia,** wyniesione od kolan matki, z katolickiej rodziny, **miłość Boga i poczucie obowiązku pracy dla Ojczyzny i bliźnich.**

Takie myśli nasuwają się, gdy „Tydzień dziecka" dobiega końca.

Ile w plotce prawdy

(Obrazek z życia).

Z pośród inteligencji, która wyrosła w naszych stronach, największą sympatją rodaków cieszy się doktór N., zamieszkały w Warszawie. Opowiadają o nim rodzice swym dzieciom, jakie olbrzymie trudności musiał zgryźć i przełamać, niczem dorobił się chleba. Czasem wspomni też ktoś wstydliwie, że kiedy doktór, jako młody chłopak, niemal o chlebie i wodzie żył w mieście, byle się uczyć — to biednym rodzicom, którzy zanosili mu czarny, ciężko zapracowany chleb, sąsiedzi mówili:

— Weźcie syna ze szkół! Głową muru nie przebije!

Lecz matka wymodliła mu szczęście... i dziś doktór pracuje w Warszawie.

Żalu nie czuje do nikogo, ale do rodzinnych stron zagląda rzadko. Zna je dobrze z listów, jakie odnajdują go w wielkiem mieście. I wyobraża sobie na ich podstawie, jak tu ludzie mówią:

— Napisz do doktora, to ci znajdzie posadę.

— A mógłby?

— Pewnie. Jest przecież najwyższym urzędnikiem w Warszawie.

Ktoś ma sprawiać chrzciny.

— Zaproście na kuma doktora.

— Przyjedzie-to?

— Zawsze choć parę groszy przyśle. Na swoje dzieci munie trza, bo nieżonaty.

Odpowiedź dotąd zawsze przychodziła. List krótki, pisany na maszynie, zaś przekazem 20, 30 lub więcej złotych na pieluszki dla dziecka.

Lecz przyszły raz takie listy z Warszawy, które dalekim krewnym i znajomym poruszyły ze zdziwienia włosy na głowie.

Doktor przysłał zawiadomienia... o swoim ślubie, który się odbył niedawno w jednym z kościołów miasta.

— To już doktór przepadł! Bóg wie, jaka ta żona. Pewnie wsi nie widziała. Teraz doktor o nas zapomni! — martwili się ludzie między sobą.

Kto się znał na rzeczy, posłał doktorowi życzenia. Nadeszły wzamian podziękowania, pisane równem, okrągłem pismem, zapewne ręką jego żony. Wślad za listami przyszły do biednych rodzin wśród znajomych paczki z sukienkami dla dzieci.

Ludzie nie wiedzieli, co myśleć.

Te paczki i listy ujęły ich za serce. Lecz kobiety dalej intrygowało to, jaka jest doktorowa: młoda, czy stara, ładna lub miła... Odpowiedź przyniosła im rychło... plotka.

* * *

Każdy wie, jak bardzo trudno znaleźć dziś pracę. Dlatego z tem większą radością odprowadzała na stację nasza gromada najbiedniejszą z nas, Wiśkę, odjeżdżającą do Warszawy, gdzie dostała posadę po 5-letnim „urlopie" w domu. Dobry znajomy jej ojca miał w stolicy przyjaciela, więc jakaś tam protekcja była... Ale posada miała być kiepska i twarda, jak każda z początku.

Wiśka wyszła już ludziom z pamięci, gdy jedna z kobiet doniosła mi:

— Dopiero teraz poznaliśmy się na doktorze...

— Co się stało?

— Nie wiesz, co on zrobił z panną Wiśką? Pojechała do niego prosić go o posadę. Przyjął ją w mieszkaniu niby grzecznie. Ale jego żona nie odezwała się do niej ani słowem. Taka zazdrosna... Musi być ona niebardzo, bo skoro panna Wiśka, choć nie piękność...

— Skąd o tem wiecie?

— Mówiła mi stryjanka Tomaszowa, jej zaś powiedziała Pietrowa, co syna ma w Warszawie wysokim urzędnikiem; Pietrowej napisał ten syn, do którego przyszła zapłakana panna Wiśka, a on się jej wystarał o posadę.

— I to jest prawda?

— Sama Pietrowa mówiła!!!

— Zapewniam was, że to kłamstwo! Wiśka jechała wprost na posadę. Doktora nawet nie zna. I wiedzcie, że kulturalna kobieta potrafi rozmawiać nawet z wrogiem, jeśli jest jej gościem. A doktor nie wziął niekulturalnej kobiety za żonę! Jak możecie powtarzać takie bzdury! Doktor o wasze zdanie nie dba, ale jaka wasza wdzięczność! Powiedzcie, ile razy przysłał wam pieniędzy?

Kobieta uciekła...

* * *

Mówią, że w każdej plotce jest część prawdy.

W tej — poza faktem, że ktoś wyjechał do Warszawy, wszystko jest kłamstwem!

Po naszych domach tłoczą się w zaduchu różne plotki, bajki i oszczerstwa, stwarzane przez języki kobiet leniwych i pustych! Nie potrafi zamknąć im ust ani złote serce ludzkie, ani dobroć drugich.

Bo szlachetny doktor może myśleć w dalekiem mieście, jak pomóc swym rodakom, a tu mimo to języki plotkarek szarpią jego opinię.

Zaś reszta kobiet i mężczyzn przysłuchuje się wszelkim bredniom i nic! Gotowi nawet w te kłamstwa uwierzyć. **Ab.**

TYDZIEŃ... W POLITYCE

Polityczna mowa gen. inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.

W niedzielę 24 maja br. odbył się w Warszawie XIII. Walny Zjazd delegatów Związku Legjonistów polskich, poświęcony głównie uchwaleniu nowego statutu, jednoczącego Związek Legjonistów i Koła pułkowe w jedną organizację.

Obrady odbywały się w obecności naczelnego wodza gen. Rydza-Śmigłego. Jako gość był obecny premjer gen. Sławoj-Składkowski.

Na tym zjeździe wygłosił mowę gen. Rydz-Śmigły. Stwierdził, że organizacja, skupiająca legjonistów, jest potrzebna, ale musi być jedna.

„Koła pułkowe mają pracę nacechowaną charakterem wojskowym i cele zwracające się bezpośrednio ku wojsku. Związek Legjonistów ma cele o wiele szersze i dalej idące. Zajmował się i trzeba, żeby się zajmował nadal pracą społeczno-polityczną, **do której ja wojskowych służby czynnej nie chcę wciągać, bo nie chcę, by wojskowi politykowali. Jeśli trzeba będzie politykować, to już ja będę politykował.**

A teraz sformułuję krótko pytanie, na które musimy sobie dziś dać odpowiedź: **czy chcecie, Obywatele, w sposób zorganizowany pracować dla Polski?** Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem co jest u nas, a tem, co za wschodnią i zachodnią granicą. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

Jak można organizować Państwo, jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w Państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli.

W imię czego trzeba ją organizować?

Otóż uważam, że jedynem naszem hasłem, które może być tym pionem naszym moralnym, **jest hasło obrony Polski.**

Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby **jak najwięcej dłoni chwyciło za łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało.** Aby Polskę pociągnąć wyżej. Nie na podstawie statutu, nie na podstawie zachcianek, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej, twardej woli.

Koledzy! Trzeba umieć patrzeć prawdzie w oczy. **Gdybyśmy uważali, że Polska może liczyć tylko na nas, mając 30 kilka miljonów obywateli, to świadczyłoby to tragicznie o Polsce.**

Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby **obok was stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie i siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, Ojczyźnie, czy Państwu — jak kto woli.** A wy musicie dla nich znaleźć, zależnie od sytuacji, przyjacielskie słowo, albo twardy rozkaz, nieznający żadnych względów, ni pardonu.

Chwila jest ważna.

Chcę, ażeby **ten wysiłek** był zorganizowany, a więc niema miejsca, jak powiedziałem, na żadne przyprzążki. Jesteście mi bliscy, chcę z wami być, ale wierzcie mi, że ani **na chwilę nie odstąpię na centymetr od tej linji, którą uważam na podstawie swego przeświadczenia, jako linję dobrą, nawet gdyby miało mnie to pozbawić waszej sympatji".**

Zatarg włosko-angielski.

Cała Europa śledzi z naprężeniem, jak się ułożą polityczne stosunki między Anglją a Włochami. Włochy po zdobyciu Abisynji i włączeniu jej w całość swego imperjum, skłonne są do ugodowego załatwienia całego zatargu i dalszej pokojowej współpracy z państwami Europy. Niewyraźne natomiast i chwiejne jest stanowisko Anglji. Obstaje ona nadal uparcie za polityką sankcyjną przeciw Włochom, choć tem już Abisynji nie przywróci do politycznego bytu. Wystąpić zbrojnie przeciwko Włochom nie śmie, bo nie czuje się do walki przygotowaną, a nie jest pewna poparcia ze strony innych państw. Prawdopodobnie jednak, zanim Rada Ligi Narodów zbierze się na posiedzeniu 15 czerwca, sposób wybrnięcia z niejasnej i niepewnej sytuacji dyplomaci i politycy angielscy i włoscy wymyślą i ustalą. Ich też zadaniem będzie wyszukanie również sposobu uratowania zagrożonej bezskuteczną obroną Abisynji powagi Ligi Narodów. Przy sposobności może się im udać ją równocześnie zreformować, czego coraz głośniej wszyscy się domagają.

Składanie rządu we Francji.

Wskutek ostatnich wyborów do parlamentu, rząd obecny Sarrauta ma ustąpić z dniem 4 czerwca. Nowy rząd utworzy zwycięski „Front Ludowy". Na jego czele stanie socjalista Blum, który już od szeregu dni przeprowadza rozmowy z wybitnymi politykami, ażeby sobie z pośród nich dobrać przyszłych współpracowników. Jak dotąd, niezbyt gładko mu to składanie gabinetowego zespołu przychodzi. Odmówili mu współudziału w rządzie komuniści, nie zgodził się na objęcie teki ministerstwa spraw zagranicznych Heriot, czołowy przedstawiciel stronnictwa radykalnego.

Odmowy te, wzajemne targi i ambicje dają poznać, jak wątłą i niepewną jest zwartość i zgodność „Frontu Ludowego".

Wybory w Belgji.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Belgji wybory do Izby reprezentantów i Senatu. W kraju istnieją trzy główne stronnictwa polityczne: partja katolicka, socjalistyczna i liberalna. Najsilniejszą jest pierwsza. Z jej też grupy pochodzi obecny kierownik rządu i minister spraw zagranicznych p. von Zeelland, który niedawno gościł w Polsce. Rząd jego nosi nazwę „Odnowienie Narodowe"; w skład jego wchodzą przedstawiciele wszystkich trzech ugrupowań. Jest to rzadki wypadek zgodnej i dla kraju niezwykle korzystnej współpracy członków wrogich sobie partyj. Na czele nowego rządu, który po ustąpieniu obecnego powstanie, stał będzie nadal obecny premjer von Zeelland, jako przedstawiciel najliczniejszej i najświetniej zorganizowanej partji katolickiej.

O nowy podział kolonij.

Coraz śmielej w polityce obecnej potrąca się o drażliwą sprawę kolonij. Oczywiście pierwsi poruszają ją Niemcy, którzy po przegranej wojnie stracili wszystkie swoje zamorskie posiadłości. O ich odzyskaniu teraz na serjo myślą. Wprawdzie jeszcze oficjalnie żądań swych w tym kierunku nigdzie nie zgłosili, ale należy się spodziewać, że niezadługo to uczynią. Narazie starają się wybadać, jak do tej kwestji odniosłyby się zainteresowane państwa, przedewszystkiem zaś Anglja, która przeważną część przedwojennych kolonij niemieckich dla siebie zagarnęła. Gdyby jednak przyszło do rozpatrzenia tej sprawy, wówczas należałoby zastanowić się nietylko nad pretensjami samych Niemiec, ale i innych państw. Wiele z nich bowiem, między innemi i Polska, ze względu na swój znaczny przyrost naturalny, koniecznie potrzebują dla celów osadniczych nowych obszarów, gdy natomiast innym olbrzymie posiadłości kolonjalne są raczej zbyteczne. Sprawę więcej sprawiedliwego i celowego rozdziału kolonij wcześniej czy później będzie się musiało poważnie rozważyć i rozstrzygnąć.

Groźna sytuacja w Palestynie.

Powstanie Arabów przybiera coraz szersze i groźniejsze rozmiary. Wszelkie usiłowania rządu angielskiego, w celu przywrócenia spokoju, okazują się daremne. Arabowie nie zgodzili się na żadne propozycje wysokiego komisarza brytyjskiego i nie chcą brać udziału w żadnych komisjach i obradach, dopóki nie zostaną spełnione ich żądania. Ich wystąpienia przeciwko żydom stają się coraz liczniejsze i śmielsze. Niszczą im osady, zasiewy i plantacje, usuwają ich z całych dzielnic w niektórych miastach. Przerywają również wszelkie połączenia telefoniczne, burzą mosty, wstrzymują ruch autobusowy w całym kraju. Nie lękają się wzmocnionych oddziałów angielskiej policji i wojska. Kilka razy już przyszło do zbrojnego starcia między Arabami, a wojskowemi siłami angielskiemi. Strajk podatkowy szerzy się. Liczba aresztowanych Arabów wzrasta i wynosi obecnie 814. Władze angielskie zażądały nowych posiłków.

Z TARNOWA

Zjazd maturzystów-ochotników z roku 1920. Piękną i niecodzienną uroczystość obchodziło w sobotę 23 i w niedzielę 24 bm. II-gie Państw. Gimnazjum, gdyż gościło w swych murach Zjazd byłych uczniów, maturzystów-ochotników z roku 1920. Podniosłe i pełne czaru uroczystości zjazdowe rozpoczęte zostały nabożeństwem żałobnem za dusze śp. dyr. J. Piekarskiego, kol. mgr. Aleks. Suberlaka, oraz poległych na polu chwały prof. Miecz. Schreibera, kol. Tad. Kosonia i Tad. Mamuszki, w którem wzięły udział delegacje wszystkich klas ze sztandarem szkolnym. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu w pochodzie udali się do gimnazjum, gdzie przybyłych powitał dyr. Warcholik, poczem b. gospodarz klasy, prof. Sęk przeprowadził „lekcję", na której zdawano sprawę ze swego życia i wysiłków po opuszczeniu przed 15-tu laty murów zakładu. Pobyt w „budzie" zakończyło płomienne przemówienie kol. Armatysa. Tradycją uświęconym zwyczajem odbył się „bankiet", na którym w serdecznych słowach, tchnących gorącem umiłowaniem wiary i zrozumieniem potrzeb narodu, przemawiali kol. prof. Smoleń, prof. Dr. Rymar i dyr. Warcholik.

W niedzielę na wspólnem, dziękczynnem nabożeństwie z obecnymi uczniami Gimnazjum, pełne miłości i zrozumienia duszy męskiej kazanie wygłosił ks. prof. dr. Młodochowski, dając uczestnikom Zjazdu na dalsze ich życie wskazówkę: „szerzenia sprawiedliwości i miłości społecznej dla większej chwały Chrystusa-Króla i potęgi Rzeczypospolitej".

Niezapomniane chwile Zjazdu i wspomnień górnej i pięknej młodości zakończone zostały przemówieniem prof. Sęka, który w języku łacińskim życzył swoim wychowankom, aby „syny" ich poszły w ślady ojców „ad maiorem Dei gloriam" i dobra Narodu. ar-s.

W dniu 24 maja br. **dzieci Rodziny Policyjnej** w Tarnowie urządziły swoim matkom miłą niespodziankę. Na całość złożyły się: referat, śpiewy i wzruszające deklamację. Na uroczystość przybyły wraz z matkami i dzieci, dożywiane przez Rodzinę Policyjną.

W niedzielę 24-go b. m. urządziły swoje święto **Ogniska Organizacji Młodzieży Pracującej z Tarnowa i Mościc.**

Członkowie wzięli udział we Mszy św. w katedrze o g. 9, poczem złożyli wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Po defiladzie przed starostwem, akademja w sali kinoteatru „Marzenie" zakończyła przedpołudniowy program.

Popis Instytutu Muzycznego w Tarnowie przy ul. Prezydenta Mościckiego 2, urządzony w Domu Żołnierza w ub. niedzielę, tym razem z przewagą pokazu klasy rytmiki i plastyki, sprawił Tarnowowi miłą niespodziankę. Pedagogiczny i artystyczny talent nauczycielki wywarł widoczny wpływ nietylko na uczenice, ale i na audytorium, zwłaszcza w plastycznem odtwarzaniu artystycznych kompozycyj. Szczególnie odtworzenie „Bólu" w preludjum Wertheima udzieliło się tak silnie publiczności, że widzieliśmy wiele załzawionych oczu.

Z numerów zbiorowych uzyskały ogólne uznanie przedewszystkiem lekcja pokazowa i tańce charakterystyczne, jak niemniej Galop i Mazurka, wykonane przez orkiestrę perkusyjną. Z ogólnem uznaniem przyjęto dystynkcję skromnych strojów, bardzo estetycznie zestawionych w kolorach. Poziom wykonania numerów zbiorowych, jakoteż solowych nie ustępuje poziomowi pokrewnych uczelni w Krakowie, co uznali rodzice z wielkiem zadowoleniem. Obserwator.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy" złożyli: **JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski 50 zł.** Ks. L. C. z Gorlic 5 zł. — „Bóg zapłać".

Z DIECEZJI

W Jodłowniku urządzono w b m. dla dzieci 3-dniowe rekolekcje. Nauki wygłosił O. Dominik. Dzieci słuchały ze skupieniem nauk swego kochanego Ks. Katechety. Wspólna Komunja św. w uroczystość Św. Stanisława B. i M. zakończyła rekolekcje.

Z Nowego Sącza. W wiosce **Paszyn** powstanie nowy kościół. Teren już przygotowany i plany do budowy zatwierdzone. Wszyscy mieszkańcy cieszą się niezmiernie, że wśród nich zamieszka Chrystus.

Z całego serca życzymy, żeby jak najprędzej zawołał ich dzwon, już przez Księży ufundowany, na nabożeństwo do nowej świątyni Pańskiej...

W Ryglicach odbyło się w ub. m. **poświęcenie sztandaru oddz. KSMż.** Poświęcenia dokonał Ks. Prałat Dr. J. Lubelski. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. Dziekan Wcisło. W uroczystości wziął udział wicestarosta p. Choczyński, wszystkie organizacje z Ryglic i oddz. KSMż. z Tuchowa, Siedlisk, Rychwałdu, Zalasowej i Kowalowy.

Po południu odbyła się akademja, w czasie której przemawiał Ks. Prałat Dr. Lubelski. Dzień ten wrył się głęboko w pamięć młodzieży KSMż. M.

Dnia 16 b. m. **w Rzezawie** dzień chorych, urządzony przez Ks. Dziekana, wypadł bardzo okazale i wzruszająco. Od wczesnego rana spowiadali chorych miejscowi duszpasterze, oraz Ks. Kapelan J. Bajorski. Ogólnie zebrało się około 80 chorych osób, którymi opiekowali się członkowie K. S. K. i K. S. M. Uroczystą Mszę św. odprawił Ks. Dziekan na intencję wszystkich chorych, przemówił do nich, zachęcając ich do znoszenia cierpień cicho i z poddaniem się woli Bożej i udzielił Komunji św. Po Mszy św. Ks. Dziekan zaprosił chorych na śniadanie. Uczestniczka.

Poświęcenie sztandaru szkoły powszechnej w Zakliczynie odbyło się w dniu 3 bm. W kościele wygłosił miejscowy Ks. Proboszcz do zebranej młodzieży i starszego społeczeństwa przemówienie o znaczeniu sztandaru, jako znaku jedności, poczem sztandar poświęcił.

Po nabożeństwie nastąpiła przed sztadarem defilada, poczem zebrali się wszyscy wraz z dziatwą szkolną z Wesołowa, Bieśnika i Paleśnicy na rynku przed szkołą. Tu przemówił do zebranych dyrektor szkoły, wójt szkolny i chorąży. Następnie dzieci złożyły ślubowanie wierności sztandarowi. Po kilku przemówieniach przedstawicieli rodziców i gminy zakończono uroczystość odśpiewaniem hymnu. W. U.

Z POLSKI

Ks. kard. **Marmaggi,** pronuncjusz apostolski w Warszawie, **otrzyma kapelusz kardynalski** na konsystorzu w Rzymie w dniu 18 czerwca br.

W Krakowie zmarł śp. ks. infułat Marceli Ślepicki, dziekan kapituły metropolitalnej. Śp. Zmarły urodził się w r. 1863 w Słotwinie k/Brzeska w naszej diecezji.

W niedzielę 17 bm. **odbyło się w Krakowie** w kościele św. Piotra i Pawła uroczyste **przeniesienie śmiertelnych szczątków ks. Piotra Skargi** do świeżo odnowionej krypty grobowej. W czasie uroczystości modlili się wierni o przyspieszenie Jego beatyfikacji..

Weteran powstania z roku 1863, ppor. Kazimierz Ołpiński, zmarł w Tarnowie w dniu 24 bm. „Urodzony w roku 1846 w Bobowej, **walczył pod dowództwem Langiewicza, Dunajewskiego i Czachowskiego. Brał udział w bitwach pod Chrobrzem, Grochowiskami i Stefanowem".**

Tak piszą o nim „Notatki biograficzne uczestników powstania styczniowego".

W pogrzebie śp. Powstańca wzięła udział młodzież szkolna, organizacje, wojsko, duchowieństwo, przedstawiciele władz, wojsko i wielka liczba wiernych.

Prof. Dr. Ignacy Mościcki 10 lat Prezydentem. W dniu 1 czerwca br. upływa 10 lat od chwili, gdy Prezydentem Rzplitej został wybrany prof. Ign. Mościcki. W dniu 8 maja 1933 r. został on wybrany Prezydentem R. P. po raz drugi.

Minister spraw zagranicznych **Beck wyjechał z wizytą do Białogrodu** (w Jugosławji).

Statystyki z roku 1931 wykazały, że w Warszawie na ogólną liczbę 975 tys. mieszkańców w wieku ponad 10 lat (ogółem stolica liczy 1,171.898 mieszkańców) **umiejących czytać i pisać było nieco ponad 847 tysięcy.** Umiejących tylko czytać, a nieznających sztuki pisania — naliczono przeszło 24 i pół tysiąca, zaś **nieumiejących wogóle ani czytać, ani pisać liczy Warszawa bezmała 100 tysięcy** (dokładnie 97.961 osób). Wielki procent analfabetów znajduje się wśród żydów.

O 63.511 osób było w tym roku w dniu 15 maja **mniej bezrobotnych,** niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

W Warszawie odbędzie się w dniach 27—29 czerwca br. **zlot śpiewaków polskich.**

W jubileuszowym konkursie powieściowym **„Ilustr. Kuryera Codz." pierwszą nagrodę** w wysokości 5 tys. złotych otrzymał mieszkaniec wsi Bronowice, artysta malarz, **Bronisław Kędziora, za powieść p. t. „Marcyna",** drugą nagrodę Gustaw Morcinek 4 tys. zł. za powieść „Inżynier Szeruda", trzecią p. Zakrzewska z Warszawy 3 tys. zł. za powieść p. t. „Dziecko Czerwone". Ogółem przyznano 11 nagród.

Obrady wolnomyślnych literatów odbyły się niedawno we Lwowie przy udziale Zegadłowicza, L. Kruczkowskiego i in. pod opieką miejscowej PPS. i masońskiej „Ligi Obrony Praw Człowieka". O nastroju „obrad" świadczy najwymowniej fakt, że **na zakończenie** ich **odśpiewali zebrani na sali słuchacze** (w przygniatającej większości żydzi) **„międzynarodówkę".**

Skuteczna walka z plagą chrabąszczów. W lasach państwowych w niektórych nadleśnictwach **wystąpiła masowa plaga chrabąszczy,** które w maju przechodzą okres lęgu. Chrabąszcze pojawiły się m. in. w ogromnej liczbie **w puszczy Kampinoskiej** w wojew. warszawskiem. **Niszczono je gazami i zdołano zebrać około 30.000 kg. tych owadów.**

Witold Podkowicz 8

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Najniespodziewaniej spadł na niego cios, który mógł zadecydować o całej przyszłości młodzieńca. W chwili, gdy uzyskawszy posadę u Modelsohna, spodziewał się ukończyć studja i rozejrzeć się za czemś bardziej korzystnem. Kiedy miał nadzieję, że potrafi ulżyć matce w ciężkiej pracy, oto właśnie stawało przed nim widmo zbrodni i uśmiechając się złośliwie, wyciągało doń swoje ramiona.

Przez dłuższy czas zastanawiał się nad wybrnięciem z sytuacji i z każdą chwilą stwierdzał, ku swemu przerażeniu, że jednak wiele okoliczności było dla niego nieprzychylnych. Rzeczywiście był u Białkowej sam i ten właśnie moment przedstawiał się najgroźniej, bo właśnie wtedy powstał w kamienicy ogień.

Chora, leżąc w łóżku, nie mogła przecież wiedzieć, co robił Antek w czasie swego pobytu u niej, bo właśnie wtedy wychodził kilkakrotnie na klatkę schodową, znajdującą się tuż przy owym strychu, skąd rozrzerzył się ogień.

Gajek doszedł do wniosku, że uratować go od splotu tych nieprzychylnych okoliczności może jedynie szczęśliwy traf odnalezienia prawdziwego podpalacza, ale wątpliwe było, by ten, zdoławszy zmylić czujność policji w pierwszym okresie śledztwa, zdradził się potem.

Wierzył jednak w swoją niewinność i ta wiara dodawała mu sił do wytrwania.

— Wszystko jest w ręku Boga — przypominał sobie często słyszane słowa księdza Podbrzeskiego i myśl ta uspokoiła go znacznie. Postanowił przytem jeszcze tego samego dnia udać się do jednego z adwokatów i prosić go o radę, co też uczynił pomimo sprzeciwów że strony pielęgnującej go siostry.

Mecenas Talski przyjął go początkowo niezbyt przychylnie. Usłyszawszy, że Antek przyszedł po radę, uśmiechnął się ironicznie i powiedział swym niskim, pełnym głosem.

— Pewno pokłóciliście się z sąsiadką o starą słomiankę i teraz chcecie jeszcze do sądu łazić, ale ja się na to nie piszę. — Dopiero dowiedziawszy się, że chodzi tu o rzecz poważniejszą, spojrzał na Gajka z zainteresowaniem.

— Podpalenie, no to przynajmniej coś bardziej istotnego Hm, hm, a no zobaczymy. Więc pana posądzają o podłożenie ognia?

— No, właśnie i nie wiem, co robić.

— Hm, hm, pan twierdzi, że chodził do chorej Białkowej? — poczem, nie dając Antkowi ani chwili do namysłu, ciągnął dalej.

— Pan się posprzeczał z Kowalikiem i groził mu... To niedobrze, ale z tem damy sobie radę, pracował pan przedtem w sklepie i brał pan stamtąd wióry...

— Ależ ja ich nie brałem — przerwał mu gwałtownie Antek.

— No, przypuśćmy, że pan ich nie brał, więc w takim razie czem można było podpalić taką kamienicę? — spojrzał na Antka badawczo.

Ale ten nie zmieszał się bynajmniej. Widział, że adwokat nie ufa mu bezkrytycznie i że się chce przekonać, z jakim człowiekiem ma do czynienia, w czasie bowiem rozmowy starał się wybadać możliwie ostrożnie nastawienie interesanta.

Po chwili jednak szczupła twarz mecenasa wypogodziła się nieco i powiedział już głosem przyjaźniejszym.

— Panie Gajek, niech pan nie ma do mnie żalu, ale ja muszę wiedzieć, czy pan rzeczywiście jest niewinny, czy też tylko pan udaje... Od tego zależy sposób obrony...

— Jeszcze wogóle nie mówimy o obronie — odpowiedział Antek zimno — bo przedewszystkiem nie mam pieniędzy na honorarjum dla pana.

— O tem pomówimy potem; czy panu się zdaje, że dzisiaj adwokat bierze ciągle gotówkę. Myli się pan jednak bardzo. Kryzys zmusił nas do cierpliwego oczekiwania i często bierzemy sprawy na kredyt, zresztą to już moja rzecz, czy

ZE ŚWIATA

W **Rzymie zmarł** przed kilku dniami **kardynał**, ks. Aleksy Henryk Lépicier, w 73 roku życia.

W czasie Zielonych Świąt **odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy kongres lekarzy katolickich**, który poruszy m. in. zagadnienia eugeniki i opieki lekarsko-misyjnej nad ludnością krajów misyjnych.

Przy końcu b. r. odbędzie się **w Indjach narodowy kongres eucharystyczny** ku upamiętnieniu 50-lecia hierarchji kościelnej w tym kraju.

Były prezes rady ministrów **w Grecji, Tsaldaris, zmarł** nagle na apopleksję.

472 milj 450 tys. dolarów przeznaczył w dekrecie prezydent Stanów Zjedn. Roosevelt na cele wojskowe w roku budżetowym, rozpoczynającym się w dniu 1 lipca. Dekret jego upoważnia do zwiększenia liczebności wojska z 18 tys. do 65 tys. żołnierzy, oraz do budowy 565 nowych samolotów.

Ilość Włochów, zamieszkujących królestwo włoskie, **wynosiła w kwietniu 42 milj. 438 tys. 104**, nie licząc żołnierzy i robotników, znajdujących się w Afryce.

Cesarz Abisynji Haile Selassie wyjechał z Jerozolimy, gdzie przebywał ostatnio, z rodziną do Anglji. Po przybyciu do Londynu zamieszka negus we własnym pałacyku, zakupionym niedawno. Pałacyk ten posiada 5 pięter i 27 pokojów.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Chinach. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło 24 kwietnia okolice Lin-Czou, spowodowało następujące szkody: 5.000 domów zostało zburzonych, 54 osób zabitych, a 487 ciężko rannych, **20.000 osób** zostało pozbawionych dachu nad głową i **wydanych na pastwę głodu.** Władze prowincjonalne wysłały na miejsce katastrofy żywność i lekarstwa.

700 górników polskich zostanie wydalonych z Francji. 700 robotników polskich straci pracę i zostanie wysiedlonych z Francji na skutek zadecydowanego na dzień 31 sierpnia zamknięcia kopalni węgla „Azincourt" w departamencie Douai. Decyzja zamknięcia kopalni **tłumaczona jest wyczerpaniem złóż, eksploatowanych** od roku 1810.

Niemieccy komuniści organizowali rewolucję w Brazylji. Władze brazylijskie ukończyły dochodzenie w sprawie ostatniej rewolty komunistycznej. Jak się okazało, **żona przywódcy komunistów** brazylijskich Brestesa, **jest znaną niemiecką komunistką** i nazywa się Olga Benario; również znany działacz Kominternu Berger okazał się byłym komunistycznym deputowanym do Reichstagu, Arturem Ewertem.

Prezydent Brazylji zapowiedział, że **dla niepoprawnych agitatorów lewicowo-radykalnych rząd założy rolnicze kolonje karne.**

XIII. ZJAZD DELEGOWANYCH
Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej
odbędzie się w Tarnowie dnia 1 czerwca 1936 r.

Unieważniam zgubioną legitymację Nr. 370, wydaną przez Biuro Pośrednictwa Pracy w Tarnowie.
Garncarczyk Antoni.

Unieważniam zgubioną legitymację rejestracyjną Nr. 4, wydaną przez Biuro Pośrednictwa Pracy w Tarnowie.
Piątek Andrzej.

zechcę ryzykować, czy nie. Pan powinien zdobyć się przedewszystkiem na szczerość... Więc czy pan podpalił?

— Nie...

— No, wierzę panu i chętnie się podejmę tej sprawy, a tymczasem proszę mi opowiedzieć dokładnie przebieg całego wydarzenia.

To mówiąc mecenas Talski, zapalił papierosa i zagłębił się w fotelu...

* * *

Na drugi dzień po wizycie u adwokata zjawił się Gajek w sklepie u Modelsohna. Kupiec krzątał się po sklepie, obsługując nielicznych o tej porze, była to bowiem godzina jedenasta, klientów.

— Przyszedłeś! — powitał Antka — myślałem, że wogóle nie przyjdziesz! Tfu, podpalacz. Ja ci dałem pracę, pieniądze i daję ze sklepu na kredyt, a ty mi wióry ze sklepu zabierasz do podpalania cudzych domów!...

— Nie brałem żadnych wiór i nie pozwalam panu w ten sposób mówić! — Antek mimo danej sobie obietnicy, że będzie z Modelsohnem rozmawiał spokojnie, aż wstrząsnął się z oburzenia.

— Panie Modelsohn, ta cała historja ze skrzynką wiór wygląda jakoś dziwnie. Dlaczego pan w tak bezczelny sposób kłamie wobec policji? Ja mam tego dosyć! Ja...

— Panie Antoni, co pan taki nerwus, co?... Czy ja mówię, że pan podpaliłeś dom? To ludzie tak mówią. Mnie tylko chodzi o to, że ja, stary, siedzę sam w sklepie, a pan się wylegujesz po szpitalach. Co mnie może obchodzić Białkowa? Ja płacę i wymagam! Jeżeli pan myślisz, że ja będę płacił za ten czas, co pana nie było, to się pan grubo mylisz!

Antek ironicznie patrzył na wykrzykującego coraz głośniej żyda.

— Oho! — pomyślał — jeżeli Modelsohn mówi mi „panie", to dowód, że nie czuje się pewnie. Nie chciał zrywać stosunków z kupcem, bo przecież dzięki możności brania ze sklepu towaru na rachunek, mógł dopomóc matce. Z drugiej jednak strony zdawał sobie sprawę, że trudno mu będzie wytrzymać przez dłuższy czas i znieść takie traktowanie.

Tymczasem Modelsohn mówił dalej:

— Wy, Gajek, nic nigdy nie zrobicie, jeżeli zamiast pilnować swój interes i pieniądz, będziecie łazić po dachach i nosić stare kobity, to napewno wyjdziecie na niańkę...

— Milczeć — wrzasnął Antek, doprowadzony do ostateczności.

Modelsohn oniemiał na chwilę, poczem jednak zorjentowawszy się szybko, zawołał.

— Wy mi tu, Gajek, nie krzyczcie, bo ja tu rządzę, rozumiecie.

— Możecie sobie rządzić w sklepie, ale ze mną uważajcie — krzyknął ostro Antek — bo ja już mam dosyć tego poniżenia. Wam się zdaje, że za pieniądze można zrobić wszystko, a tak nie jest.

— Co znaczy dosyć, co wy mówicie? — udał zdziwienie Modelsohn.

— Co?! Poprostu nie chcę u was pracować i koniec. Znajdę sobie inną robotę i zapłacę wam dług, ale u was nie będę, rozumiecie!

I nie zwracając uwagi na perswazje Modelsohna wyszedł, trzasnąwszy oszklonemi drzwiami.

Przez dwie godziny chodził nad brzegiem przepływającej obok Wykrotów rzeczki, chcąc uspokoić wzburzone nerwy. Zdał sobie sprawę, że nastąpił w nim jakiś przełom. Ta pierwsza, nieudana próba zdobycia środków do życia uprzytomniła mu, jak ciężko jednostce borykać się ze zorganizowanym wyzyskiem, jak trudno przedrzeć się przez przeszkody i zasadzki, jakie co krok stawia życie przed wchodzącym weń młodym człowiekiem.

Religijne wychowanie, jakie otrzymał, sprawiło, że nie miał żalu ani do Modelsohna, ani do Kowalika. Czuł dla nich tylko pogardę. Zrozumiał jednocześnie, że ze złem, tkwiącem w społeczeństwie, walczyć można wówczas jedynie, gdy posiada się do tej walki odpowiednie środki i wystarczający zasób sił. Czego nie może dokazać jednostka, to może stać się wykonalne dla zbiorowości. (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Roboty w gospodarstwie na przednowku.

Drobiazgów, na które w okresie przednówka należy zwrócić uwagę, w każdem gospodarstwie można wskazać bardzo wiele. Do nich należą przedewszystkiem zaniedbania drobnych reparacyj, czy to budynków, czy narzędzi i t. p. Na przednówku, gdy są owe chwile wolne od nagłych prac, trzeba zrobić przegląd tak zwanego inwentarza martwego, zarówno w komorze, jak i w oborze — i ponaprawiać, co tylko się zauważy, że nie jest w zupełnym porządku. Uprząż, wozy, maszyny i narzędzia żniwne: co potrzeba — ponaprawiać, co wypadnie odświeżyć — posmarować, zamocować, by w okresie gorących późniejszych robót nie było przerw.

Uporządkować podwórze, obejście, dziury na drogach połatać i w podwórzu wyskrobać resztki gnojnego błota, a potem doprowadzić do porządku przejazdy, wyrównywując je piaskiem, by jak się zwozi zboże, wozy się nie trzęsły i zboża nie wysiewały. Czas teraz na uporządkowanie pomieszczeń na zboże, więc spichlerzyk należy opatrzyć, czy niema dziur w podłodze, szpar przy ścianach, nie mówiąc o całości dachów. O ile spichlerz zatęchły, źle przewietrzony, zrobić odpowiednie przewietrzniki. Zwrócić uwagę, czy nie zagnieździły się jakie szkodniki, jak np. wołek, a choćby myszy, czy nie mają łatwego dostępu.

Ze stodół wybrać stare poddenki, by dno budynku przeschło, na klepisku zwrócić uwagę, czy nie byłoby wskazanem zrobić remont. Często sie widzi klepisko potrzaskane, wyboiste, a przecież gliny nie brak i trochę pracy przyłożyć nie będzie trudno, by wygładzić i wyrównać to miejsce, gdzie potem mamy robotę cepami łatwiejszą i sprawniejszą.

Jedną z bolaczek dość powszechnych, to zaniedbanie kompostów. Kto tego jeszcze w swem gospodarstwie nie wypróbował, to teraz to powinien zapoczątkować. Materjał na komposty gotowy, bo te właśnie zeskrobki podwórzowe, poddenki ze stodół i różne nieczystości, zmiotki, mogą iść na kompostową kupę, jako podkład, równo ułożony, na jakiemś miejscu wzgórzystem, w pobliżu zabudowań, byle nie tam, gdzieby drób i trzoda grzebały i ryły, przytem w miejscu zacienionem. Na warstwę ziemistą, złożoną na kompost, kładziemy różne zielska, otrzymane z pelonki, które często zostawia się w bruzdach, zamiast zużytkować je na gnój kompostowy. Dalej popiół, gruz wapienny, drobno utłuczony, śmiecie domowe i znów przeplatanka chwastów, a na to znów, co jest do użytkowania z materjałów bezwartościowych, a jednak gnojnych. Przyrządzanie kompostu musi się zawsze odbywać z tą myślą, że te wszystkie materjały mają iść na zmianę, warstwami, po całej kupie, a nie — jak się to często widzi — że kupka chwastu leży koło kupki gruzu. W ten sposób bowiem nie otrzymamy masy jednolitej, a tu właśnie chodzi o doskonałe wymieszanie tych różnych odpadków, co nastąpi, gdy ułożymy już kompost do wysokości około metrowej, przerobimy potem od góry do dołu wszystko, miejsce przy miejscu szpadlem. Jest ważnem, by ta kupa kompostowa była utrzymana w należytej wilgoci, a więc należy już przy układaniu warstw polewać je gnojówką, mydlinami, a choćby wodą. Przerabiając kupę kompostową dwa razy do roku, otrzymujemy po dwóch latach masę czarną, jednostajną, stanowiącą doskonały nawóz. Sporządzenie takiego kompostu i użycie go pod różne rośliny, przyczyni się do podniesienia wydajności plonów, choć prawie darmo go mamy, bo tylko za pracę i zapobiegliwość.

Pielęgnowanie buraków.

Burak pastewny, to roślina coraz więcej znajdująca zrozumienia w gospodarstwach drobnych. Nic dziwnego, jest to bowiem jedna z najlepszych pasz soczystych dla bydła na okres żywienia zimowego. To też trzeba dołożyć wszelkich starań, by plony ich mieć jak najwyższe.

Jako zasadę przyjąć należy, że burak musi mieć zawsze ziemię pulchną między rzędami. Dlatego po każdym silniejszym deszczu trzeba pole przejść motykami. Jednocześnie niszczymy chwasty, na które burak jest bardzo czuły.

Ważną rzeczą jest przerywka, którą wykonać należy, gdy buraki mają po parze listków, a druga się pokazuje. Opóźnianie przerywki powoduje obniżenie się plonów. Usuwać należy roślinki słabsze, a zostawiać zdrowe i dobrze rozwinięte. Po przerywce buraków należy zastosować na buraki posypowo od 80 do 100 kg. saletry wapniowej, podsypując po szczypcie pod każdy burak. Saletrowanie można powtórzyć jeszcze raz w dziesięć dni do dwóch tygodni później. Tę drugą dawkę saletry nieraz trzeba stosować koło połowy czerwca lub nawet później. Doskonałe rezultaty daje też podlanie buraków gnojówką, zmieszaną z wodą.

Po przerywce i zasileniu roślin nawozem, należy buraki zmotyczkować. Robotę tę powtarzać należy parokrotnie, dopóki buraki tak się nie rozrosną, że zakryją pole liśćmi i już nie można w nie będzie wejść.

Pamiętać trzeba, aby liści w czasie wzrostu buraków nie obrywać. Obniża się bowiem przez to plon i jakość buraków.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ceny zboża na rynkach krajowych sa mocne i trzymają się na wyższym poziomie. Rolnicy mało już sprzedają zboża, bo sami go wiele nie posiadają. Z innych produktów, łubiny zwyżkowały, poszukiwana zaś jest seradela na wywóz do Niemiec. Wyka i peluszka nie mają odbiorców. W związku ze zwiększeniem się paszy zielonej, zmniejsza się zapotrzebowanie na otręby.

Wywóz zboża z Polski. W kwietniu wywieziono z Polski zagranicę 33 tys. 930 centnarów pszenicy, 274 tys. 270 cent. żyta, 435 tys. 50 cent. jęczmienia, 94 tys. 700 cent. owsa.

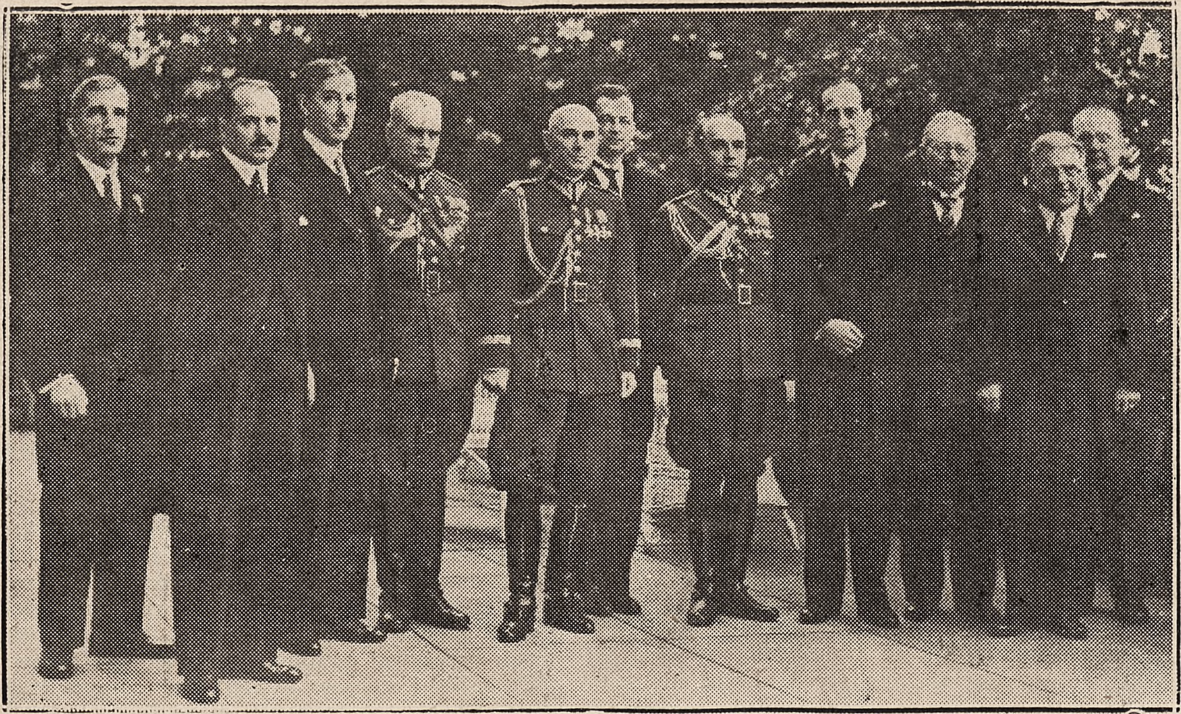
Urzędy meljoracyjne przy starostwach. Po wszystkich starostwach utworzono referaty meljoracyjne. Obejmą one wszystkie sprawy wodno-meljoracyjne danego powiatu.

Rolnicy więcej kupują maszyn i narzędzi. Dłuższy czas rolnicy obywali się bez kupna nowych maszyn i narzędzi rolniczych. Ale przyszedł czas, kiedy stan pługów i t. p. sprzętów gospodarskich tak dalece uległ zniszczeniu, że zaszła potrzeba nabycia nowych narzędzi. Ostatnio, jak obliczają fabryki, sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych wzrosła o 35 procent w porównaniu do zeszłego roku.

Spożycie cukru w roku 1935 w całym świecie wzrosło z 26 milj. 200 tys. ton na 27 milj. 300 tys. ton, czyli o przeszło miljon ton.

Ile mamy ziemi? Według Małego Rocznika Statystycznego za rok 1935, ogólna powierzchnia wszystkich gruntów w Polsce wynosiła w 1931 roku 37 milj. 897 tys. hektarów. Z tej ilości na ziemię użytkowaną rolniczo przypada 25 milj. 589 tys. ha, na lasy 8 milj. 322 tys. ha, a na nieużytki blisko 4 milj. hektarów. Po wyłączeniu nieużytków, ogólna powierzchnia ziemi użytkowanej przez gospodarstwa wiejskie wynosi łącznie 33 milj. 811 tys. ha.

Wywozimy len. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy br. wywieźliśmy 10 tys. 875 centnarów lnu międlonego, 9 tys. 600 cent. lnu trzepanego i 1402 cent. lnu czesanego. Pozatem znaczną ilość wywozu stanowiły odpadki, jak pakuły i słoma lniana. Wywóz wszystkich gatunków lnu wyniósł 52 tys. 558 centnarów.



Nowy Rząd R. P. — Stoją od lewej do prawej: ministrowie: J. Poniatowski, M. Kościałkowski, E. Kwiatkowski, premjer gen. Sławoj-Składkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Ed. Śmigły-Rydz, ministrowie: W. Grabowski, gen. T. Kasprzycki, J. Beck, W. Świętosławski, J. Ulrych, E. Kaliński.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ **6 zł.** $^1/_8$ **12 zł.** $^1/_4$ **25 zł.** $^1/_2$ **50 zł.** Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Dieceezjalna w Tarnowie.